

NA

# WAŁBRZYSKIEJ SCENIE

Maria Brzostowiecka



„Matka” — Brechta. Reż. K. Tyszarska; scenogr. A. Szeliga.

Fot. Grażyna Wyszomirska

**W** CHWILI gdy coraz częściej mówi się o kryzysie naszych teatrów objazdowych, gdy ich los zdawał się być przesądzony na skutek konkurencji telewizji i filmu, w tych właśnie teatrach pojawiają się ciekawe próby wyjścia z impasu. Chyba najbardziej zasługujące na uwagę poszukiwania nowego modelu teatru, który byłby rzeczywiście nowoczesnym teatrem ludowym, zaobserwować można w pracy Państwowego Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu. Rozwój tej sceny, prowadzonej przez Krystynę Tyszarską i Celestyną Skołudę, jej program artystyczny, a także podjęte przy współpracy teatru badania socjologiczne nad percepcją sztuki scenicznej w środowisku robotniczym pozwalają oczekiwać, że ten najmłodszy teatr, istniejący jako samodzielna placówka dopiero od 1964 roku, stworzy sobie własną płaszczyznę porozumienia z odbiorcą.

Wałbrzyski teatr daleki jest od schlebiana widowni, ulegania jej gustom i sugestiom. Realizując własną koncepcję repertuarową stara się jednak, aby dla widza nie były to próżnice szokujące. Każdy spektakl jest zatem kolejnym etapem edukacji estetycznej, zapoznaje z coraz nowym rodzajem dramaturgii i form teatralnych. Dobierając teksty atrakcyjne pod względem fabularnym realizatorzy starają się, aby były to jednocześnie utwory o wysokich walorach moralno-wychowawczych („Czapajew” wg powieści D. Furmanowa w adaptacji M. Stehlika, „Matka” Brechta wg Gorkiego), dramaty zmuszające do refleksji nad kondycją człowieka w świecie współczesnym, potuszające problem jego odpowiedzialności i zaangażowania („Dwaj” Juliusza Barc-Iwana — współczesnego pisarza słowackiego, „Zmierch długiego dnia” O’Neill’a) czy też teksty mówiące o sprawach narodu, o tradycji walki żołnierza polskiego („Sulkowski” Żeromskiego).

Podobnie jak inne teatry działające w analogicznych warunkach scena wałbrzyska poddana jest stałej presji ze strony publiczności żądającej repertuaru rozrywkowego, łatwego, rekreacyjnego. I tu rów-

nież widać mądrą koncepcję teatru, który nie idzie na eksploatację tekstów po wielokroć powielanych, lecz penetruje te regiony klasyki, której walory nie były dotąd w pełni wydobyte. Nie grywana od czasów nieświeżkiej prapremiery (1751) komedia Urszuli Radziwiłłowej „Nłecnota w siódlach” oraz „Figiel za figiel” Wojciecha Bogusławskiego, to dwa bardzo udane przedstawienia, które zapoznały widza z zapomnianą przez teatry tradycją rodzimej dramaturgii. Lekki, dowcipny ton tych komedii, ich język i realia, a nawet zmienny ton dydaktyczny przybliżają widzowi ogólny klimat literatury osiemnastowiecznej, którą bawiąc się dziś serdecznie, można się też czegoś nauczyć.

Na wałbrzyskiej scenie odbyła się w ubiegłym sezonie polska prapremiera świętej komedii „Płaszcz i szpady” Calderona „Dwoje bram — trudna straż” oraz prapremiera „Zartu, satyry, ironii i głębszego znaczenia”, jedynej komedii wybitnego pisarza niemieckiego epoki romantyzmu, Christiana Dietricha Grabbego. Ten ostatni spektakl jest osobistym sukcesem Celestyna Skołudy, autora przekładu i adaptacji. Zapoczątkowuje on obecność na scenach polskich znakomitych i do dziś dnia aktualnego pamfletu na snobizm niektórych środowisk literackich. Skołudę zafascynowały w tekście Grabbego elementy, które stanowią antycypację teatru Witkacego, Ionesco czy Galszyńskiego. „Teatr absurdu Ch. D. Grabbego” wyjaśnia we wstępie do programu teatralnego autor przekładu — nie zmierza jednak w stronę nihilizmu i nie popada w tragiczne przerażenie. Potrafi jeszcze walczyć z chaosem rzeczywistości w imię nowego postępowego porządku świata... Komedia Grabbego „Zart, satyra, ironia i głębsze znaczenie” w realizacji Państwowego Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu zaprezentowana została jako błyskotliwy, utrzymany w konwencji nowoczesnego kabaretu pamflet na ciągle aktualne schorzenia życia kulturalnego, na pseudoliterackość, pseudonaukowość, pretensjonalność i snobizm wyizolowanych środowisk”.

Wszystkie premiery ostatniego sezonu świadczą o wyraźnie skryzystalizowanym programie artystycznym tego teatru. Jego kierownictwo nie rezygnuje z ambicji wprowadzenia robotniczego widza wałbrzyskiego w krąg wartościowej pod względem literackim, choć często trudnej sztuki dramatycznej. Efekty tych prób są pomyślne, jak widać choćby na przykładzie „Hamleta”. Sukces tego przedstawienia, zainteresowanie sztuką nie tylko młodzieży szkolnej, ale właśnie dorosłej robotniczej widowni, było w pewnym sensie zaskoczeniem nawet dla samych in-scenizatorów.

Spośród innych małych scen wałbrzyską wyróżnia nie tylko własna ambitna polityka repertuarowa. Poza pracą artystyczną równie wiele uwagi kierownictwo teatru poświęca działalności upowszechnieniowej i propagandzie sztuki teatralnej w środowisku.

Niemale znaczenie mają niezwykle starannie opracowywane programy zawierające przedruki najcenniejszych opracowań krytycznych, kroniki dziejów scenicznych wystawianej sztuki, noty biograficzne o autorach, ważniejsze cytaty z tekstów. Szczególnie dla młodzieży szkolnej są to bardzo potrzebne lektury, ułatwiające odbiór spektaklu.

O sytuacji teatru w mieście, a jeszcze bardziej o przyjaźniach łączących zespół z widzami małych scen wiejskich, do których teatr dociera przynajmniej kilka razy w roku, zdecydowała społecznikowska postawa wielu aktorów. Stanisława Siedlecka, Jan Nowicki, Kazimierz Migdar, Józef Kaczyński, Kazimierz Motylewski i Adam Wolańczyk to najczęstszy „bohaterowie” spotkań z widzami, organizowanych przez zakładowe domy kultury, wiejskie placówki kulturalne czy szkolne koła miłośników teatru. Z tych rozmów z aktorami słuchacze wychodzą często pod silnym wrażeniem uroku aktora, jego siły wewnętrznej i kunsztu, który pozwala mu w jednej minucie przelatać się w krańcowo różne postacie. Największą popularność spośród aktorów wałbrzyskich zdobyła chyba Stanisława Siedlecka, niezwykle sugestywna odtwórczyni wielu ról tytu-

lowych. Próbuje ona także swych sił w teatrze jednego aktora. Jej wersja sceniczna „Życia” Ernesta Brylla nie ustępuje głośnej, wcześniejszej realizacji tego tekstu. Nie więc dziwnego, że „Życie” w wykonaniu Siedleckiej było serdecznie przyjmowane zwłaszcza przez widzów w Głuszycy, Grzmiącej, Bielawie i Kamiennej Górze. Ulubieńcem publiczności jest także Kazimierz Motylewski, który w ostatnim sezonie miał aż dwie poważne role — Hamleta i Sułkowskiego. Wielu przyjaciół wśród młodzieży zdobył aktor Adam Wolańczyk, nieustrudzony organizator spotkań, wystaw, imprez i akcji mających na celu pozyskanie jak najliczniejszego grona stałych sympatyków teatru. Szczególnie bardzo aktywnie pracujące koło miłośników teatru przy Technikum i Zasadniczej Szkole Ceramicznej w Szczawnie-Zdroju zawdzięcza opiece Adama Wolańczyka wiele udanych spotkań z „ukochaną sceną”, jak nazwały teatry wałbrzyski uczennice tej szkoły.

Więcej niż skromny budynek teatru, usytuowany również w niezbyt reprezentacyjnym miejscu trochę dziwi, jeśli się pomyśli, że Wałbrzych jest miastem wielkiego przemysłu — bogatych kopalń i hut. Niemal każdy z wałbrzyskich zakładów posiada bardziej okazały własny dom wypoczynkowy w miejscowościach letniskowych. Czy zatem wszystkie razem nie mogłyby się przyczynić do budowy nowego, bardziej funkcjonalnego i obszerniejszego gmachu teatru? Na razie teatr i jego publiczność cieszą się z powodu otwarcia klubu przy Domu Aktora, gdzie odbywać się będą spotkania środowiskowe, prelekcje, dyskusje popremierowe i występy teatru małych form. Klub pomieści także ekspozycje plastyczne o tematyce teatralnej — wystawy fotografii, projektów oprawy scenograficznej, kostiumów, wystawy obrazujące dzieje teatru polskiego i europejskiego. Dla miłośników sztuki teatru nowy klub to nie lada atrakcja, a dla zespołu to także istotna inwestycja. bo być może nareszcie szklanka herbaty podczas wielogodzinnych prób przestanie być problemem.